

Jubileusz Resurgence

Resurgence, ten słynny miesięcznik związany z Schumacher College też obchodzi swój jubileusz - minęło właśnie 25 lat od ukazania się pierwszego numeru. W artykule zatytułowanym "Brytyjskie aspiracje" autorzy podają wyniki badań opinii publicznej w różnych dziedzinach dotyczących przyrody. Na pytanie *Co jest najlepszą metodą ochrony środowiska?* respondenci odpowiedzieli:

Bojkot producentów itp. - 32%
Protest społeczny, osobista aktywność, kampanie - 24%
Pisanie pism do polityków - 15%
Nic nie pomoże - 15%
Inne - 8%
Pozostawienie problemu biznesowi - 5%

Z artykułu poświęconego ruchowi Zielonych, w którym omówiono wyniki światowej sondy, dowiadujemy się, że zachodnie badania opinii publicznej informują, że tylko 20% społeczeństwa wierzy, iż obecny system polityczny może sobie poradzić z problemami ekologicznymi. *Politycy są tak głęboko w kieszeniach biznesu, że są całkowicie odcięci od prawdziwych problemów ekologicznych* - komentuje David Korten. Z kolei Hazel Handerson tłumaczy, że wielkie grupy interesu są dziś nierozzerwalnie związane z politykami - tak samo w krajach totalitarnych, jak i tzw. demokratycznych. Mówi ona, że w świecie polityki wszystko dzisiaj można kupić. Dlatego Amerykanie i mieszkańcy wielu innych krajów stracili wiarę w procesy polityczne. Patricia Barnett, zajmująca się turystyką wyjaśnia, że dziś turystyka stała się sposobem prania brudnych pieniędzy. Temu służą w istocie wszystkie centra rozrywkowe, lokale i atrakcje turystyczne. Wśród największych zagrożeń świata wybitni liderzy ekologiczni z różnych krajów wymienili w kolejności: Ocieplanie się klimatu i zmiany klimatyczne, przyrost ludności planety i nadkonsumpcję w krajach rozwiniętych. Wymieniano także wielkie farmy rolnicze, zanieczyszczenie chemiczne i modyfikowanie genetyczne żywności. Za większością z tych problemów ukrywają się procesy wzrostu bogactwa, władzy i globalizacji w rękach niewielkiego procentu ludzi.

Według Paula Ekinsa największym wyzwaniem jest strata różnorodności ekologicznej, ale on też przyznaje, że powoduje ją presja na ekosystemy ze strony liberalnego świata. Autorzy komentarzy zgadzają się, że żadnego z tych problemów nie da się rozwiązać pozostawiając pozostałe nierozwiązane. 70% respondentów wierzy, że w ciągu tego stulecia dojdzie do wielkich wojen ekologicznych. 90% uważa, że niezbędne są zasadnicze zmiany na poziomie psychologicznym, najczęściej mówi się o konieczności odcięcia się od antropocentryzmu. Czytelników *Dzkiego Życia* może zaciekać, co ankietowani mieli do powiedzenia o dzikim życiu właśnie. Otóż aż 72% uważa, że znaczenie dzikiego życia wzrośnie, a nawet stanie się kluczowe: *"W zatłoczonym świecie będziemy najwyżej cenili obszary dzikie, oddalone od ludzi"*. Takie miejsca, według opinii wielu, staną się najwartościowsze dla ekoturystyki. Według innej grupy respondentów staną się też bezcenne ze względów leczniczych. W artykule przytacza się też zdanie Joanny Macy: *"Ziemia pozbawiona naszej kontroli jest największym nauczycielem i źródłem odnowy"*. Paul Allen z Centrum Technologii Alternatywnych uważa, że dzika przyroda stanie się kościołem dla przyszłych pokoleń, a Mark Daniels ze Stowarzyszenia Urbanistów Miast i Wsi, że tylko dzika przyroda może zmienić stosunek człowieka do środowiska naturalnego. Helen Lynn z Women's Environmental Network (organizacji, która aktywnie wspierała kampanię ratowania Puszczy Białowieskiej) napisała, że *musimy zachować dziką przyrodę, by zachować w pamięci jaki był kiedyś nasz świat*. Na pytanie o szczęście aż 62% nie udzieliło odpowiedzi. E. von Weizsäcker twierdzi, że stłoczenie ludzi i wzrastająca nierówność będą głównymi przyczynami braku szczęścia. Pytania zadano 50 wybitnym osobistościom zajmującym się

zagadnieniami ekologicznymi z całego świata.

Charlene Spretnak w artykule "Święty kosmos" opisuje wspólne korzenie ekologii, feminizmu i duchowości. Jerry Mander i Debi Barker pisząc o globalizacji ilustrują swój artykuł zdjęciem z warszawskiej knajpy, z podpisem: *Rządzi tu Marlboro, OK?* Jay Walljasper z Utne Reader w świetnym felietonie "Przyspieszająca historia czasu" kompromituje jeden z głównych dogmatów nowoczesności głoszący, że szybciej znaczy lepiej. W globalnej pochwie szybkości, która miała nam oszczędzić czasu, mamy tego czasu coraz mniej. Pośpiech jest funkcją ekonomii. Artykuł, opisujący historię "przyspieszania" od wieku osiemnastego, kończy się informacją: *dzisiaj, w epoce e-maili wstanie od komputera i przejście do faxu jest w nowoczesnym biurze... kryminalnym marnotrawstwem czasu.*

AJK